

Uniwersytet Mikołaja Kopernika
w Toruniu
Podyplomowe Studium Filozoficzno - Etyczne

Andrzej Borkowski

INSTRUMENTALIZACJA ETYKI

praca dyplomowa

Instytut Filozofii
UMK w Toruniu

Bydgoszcz 2004

SPIS TREŚCI :

Wstęp	3
1. Symptomy instrumentalizacji etyki	7
2. Wpływ rozwoju nauki na postawy etyczne	18
3. Manipulowanie etyką w stosunkach społecznych	21
4. Elegancka agresja kobiet	30
5. Etyczne refleksje paranoika	34
6. Etyka dla etyków	38
Zakończenie	44
Literatura	46

WSTĘP

Tradycyjnie refleksje o naturze etycznej są przesiąknięte krytycyzmem, pesymizmem i zwątpieniem w ludzki rozsądek, umiar i racjonalizm. Kontrastuje to z rzeczowym podejściem poszukującym, w oparciu o uznaną metodologię, mechanizmów i prawidłowości będących przedmiotem zainteresowania dla nauk społecznych, w szczególności psychologii społecznej i socjologii. Co prawda, pesymizm czasami zastępuje obiektywna bezduszność, ale możliwość spojrzenia na problem z uwzględnieniem plusów i minusów obserwowanego zjawiska, daje szersze pole poznawcze od jednostronnych utyskiwań. Ponieważ każdy tok myślowy od czegoś należy zacząć, punktem wyjścia do rozważań w przedstawionym opracowaniu jest problem instrumentalizacji etyki. Niejako przy okazji zakres automatycznie się poszerza oscylując jedynie wokół głównego wątku.

Celem pracy było zwrócenie uwagi na interesujący a zarazem niebezpieczny sposób wykorzystywania etyki. Grozi on odwróceniem jej sensu. Etyka z natury mająca służyć działaniom prawym i słusznym, jako narzędzie, może być użyta w przeciwnym celu. Stąd zamiar zdemaskowania, a przynajmniej skłonienia do uwzględnienia tej jej funkcji w rozważaniach o tym, co dobre a co złe. Problematyka instrumentalizacji etyki jest niezwykle szerokim zagadnieniem. Została jedynie zarysowana, a wybór tematów szczegółowych jest zgodny z subiektywnym odczuciem autora.

Przygotowaniu pracy towarzyszyły następujące myśli przewodnie. Po pierwsze, rozważania moralne powinny uwzględniać wyniki badań naukowych, a jednocześnie dostrzegać ich negatywny wpływ. Jest to tym cenniejsze, że same nauki szczegółowe, czyli ich przedstawiciele, wykazują pewne zadufanie i bardziej lub mniej świadomie uchylają się od dostrzegania skutków swoich osiągnięć poza ramami wyznaczonymi przez granice ich naukowych zainteresowań. Po drugie, zarówno wyniki badań naukowych,

osiągnięcia technologiczne, jak i wskazówki o charakterze etycznym są częstym przedmiotem swobodnych manipulacji w mediach, polityce czy ogólnie w kulturze po wykluczeniu z niej samej naukowości. W tych sferach metodologia naukowa nie obowiązuje i zaczyna się chaos oraz swoboda, które warto zastąpić uporządkowanym zbiorem reguł i wskazań o charakterze filozoficzno-etycznym. Po trzecie, manipulowana etyka wkracza bezpośrednio do naszych domów, miejsc pracy, znajduje się na styku osobistych relacji międzyludzkich. Można więc stworzyć i posługiwać się wzorcami, które znajdą zrozumienie także i na tym polu.

Ze względu na niewielki rozmiar, praca ma charakter wyrywkowy, nie ujęto w niej wyczerpująco wszystkich aspektów poruszanych tematów, nie uwzględniono wielu autorów, myślicieli, naukowców, którzy na dany temat się wypowiedzieli. Ich wybór był o tyle przypadkowy, że został dokonany bez pełnego rozeznania w całości literatury na dany temat, ale na tyle usystematyzowany, wystarczający i celowy, że wykorzystano w nim wiadomości z zajęć na studiach filozoficzno-etycznych, wykładów i notatek autora.

Rozdział pierwszy poświęcony jest symptomom instrumentalizacji etyki. Czemuś, co poprzedza i wskazuje na możliwość wystąpienia „choroby”, czyli określonych negatywnych skutków społecznych związanych z etyką. Oprócz rewolucji przemysłowej i rozwoju nauki omówiono w nim wybrane czynniki wynikające z konstrukcji psychicznej człowieka takie jak: wpływ pragnień czy sugestii na oceny, myślenie poddanego, rozpacz i rozbicie osobowości, fascynacja nieprzewidywalnością, rozkoszowanie się narzędziami czy pokusa władzy. Dostrzega się także wpływ relatywizmu oceny oraz sposób jej wyrażania, trudności w zdefiniowaniu dobra i zła, współwystępowanie idei wyraźnych i mętnych, niespójność i chwiejne uzgadnianie wartości. Symptomami są też niektóre poglądy samych etyków, jak dla przykładu emotywizm.

W rozdziale drugim przedstawiono wpływ metodologii naukowej na sposób widzenia Świata przez osoby, które nie są naukowcami. Pozycja oderwana od swoich emocji i uczuć, próba obiektywizowania otoczenia i nas samych. Umożliwia nowe, ciekawe doznania, rodzi tolerancję i pozwala zrozumieć coraz bardziej złożone zjawiska. Jednocześnie jest źródłem postaw pełnych bezduszności, chęci manipulowania innymi ludźmi i rodzących koszmarnie stosunki między ludźmi.

Rozdział trzeci, zawiera dwa przykłady zaczerpnięte z nauk szczegółowych. Omawiany jest w nim problem systemu prawnego na przykładzie polskiego prawa rodzinnego. Rozwód to katastrofa w życiu rodzinnym porównywalna ze śmiercią najbliższej osoby. Orzecznictwo sądowe dotyczące norm moralnych związane z rozwodami, w przekonaniu autora, wkracza w sposób nieuprawniony na obszary wolności, wolnej woli i nienaruszalnej swobody jednostki. Następnie w tym samym rozdziale omówiono ekonomiczne prawo malejącej użyteczności krańcowej, możliwości jego uogólnienia i wykorzystania na gruncie etyki, a także psychiatrii i psychologii.

W rozdziale czwartym zwraca się uwagę na obiektywność zmian w relacjach społecznych powiązanych z feminizacją. Jest to próba znalezienia „złotego środka” oraz dostrzeżenia pojawiającej się reakcji, uderzającej także w kobiety, wywołanej zmianami w stosunkach damsko- męskich wywołanych zmniejszeniem znaczenia pracy fizycznej i indywidualnej siły fizycznej we wszystkich sferach życia.

Rozdział piąty jest polem pewnego eksperymentu intelektualnego, spojrzenia na problematykę etyczną oczami paranoika, osoby dostrzegającej związki nie koniecznie zawsze tam gdzie one faktycznie zachodzą. Nie oznacza to pełnego zdystansowania się autora do wyrażonych w tym rozdziale przekonań.

W rozdziale szóstym zamieszczone są refleksje i przemyślenia dotyczące etyki i etyków. Dostrzegane są fundamenty etyki w historii wcześniejszej od dekalogu czy pojawienia się homo sapiens. Zwrócona jest uwaga na język jakim posługują się etycy z sugestią aby stał się bardziej zrozumiały i spójny z terminologią innych dziedzin naukowych.

Przy redagowaniu pracy wykorzystana została zarówno literatura filozoficzno - etyczna jak i popularno - naukowa. W tematyce prawnej wykorzystano kodeks rodzinny i opiekuńczy. Bardzo pomocne okazały się notatki z wykładów na Podyplomowym Studium Filozoficzno - Etycznym, a także posiadana wiedza i notatki z wykładów ze studiów ekonomicznych. Sposób wykorzystania źródeł był wynikiem przyjętej koncepcji pracy.

*Nie ma uczciwego wśród ludzi,
 Jeden na drugiego sieć zastawia
 Do złego mają zgrabne dłonie:
 Urzędnik żąda daru,
 a sędzia jest przekupny,
 Najlepszy między nimi jest jak kolec,
 najuczciwszy jak cierni,
 Właśni domownicy są
 nieprzyjaciółmi człowieka.
 (Księga Micheasza 7,2 7,3 7,4 7,6)*

1. SYMPTOMY INSTRUMENTALIZACJI ETYKI

Pozornie współcześnie nie eksponuje się zbyt moralności czy etyki. Tworzenie kodeksów etycznych nie ma wiele wspólnego z faktycznym respektowaniem dekalogu i jest często związane ze swoście odczuwanymi wyrzutami sumienia na odtrutkę po praktykach korupcyjnych. Liberalizm i gospodarka wolnorynkowa jest z założenia nieetyczna, zakłada nawet że taki jest każdy człowiek. Odbiera mu więc godność kilkakrotnie: jesteś chytry jak każdy, musisz zaspokajać potrzeby podobnie jak zwierzę. Nic dziwnego, że bierzesz udział w wyścigu szczurów. Jeżeli myślisz inaczej toś nieudacznik i słabeusz, musisz gryźć albo ciebie zagryzą. Możesz sobie marzyć o Bogu, niebie i innych fantazjach ale lepiej się do tego nie przyznawaj a i innych o takie rzeczy nie pytaj. Musisz być zdrowy, młody, inteligentny - silny także niemoralnością, muszą się ciebie bać a przynajmniej mieć respekt. Twoim głównym zainteresowaniem powinna być praca zawodowa i kariera. Pomoc państwa to wstydliva i godna pożałowania okoliczność tak jak śmierć, kalectwo czy choroba umysłowa. Aby nie dać się zdołować pomimo tych wrodzonych lub społecznie nabytych ułomności powtarzaj sobie jak najczęściej, że wszystko jest OK a inni mają jeszcze gorzej. Konsumuj, znajdź przyjemność w seksie (to takie zwierzęce), sam ułóż zasady moralności.

Czy tak jest faktycznie, czy etyka zesła na plan dalszy, została zepchnięta do niewiele znaczącego tła lub pragmatycznego, dowolnie poddającego się manipulacji narzędzia ?

Etyka wskazuje na ścisłe powiązanie z naszą obyczajowością, historycznością i lokalnością. W innych kulturach zupełnie inna, podobnie jak we wcześniejszych okresach historycznych. Inne ludy mają odmienną moralność od naszej, także w podstawowych założeniach. Dla przykładu, są nacje w których obdarowanie kogoś jest powodem do odwzajemnienia. Gdzie ta wdzięczność i jej okazanie jest obowiązkiem a nie tylko dobrowolną reakcją. Są społeczności w których każdego należy wspomagać według jego potrzeb, a egoizm w formie zagarniania dla siebie jest nieetyczny. W wierzeniach Dalekiego Wschodu Bóg przenika wszystko co istnieje, także przyrodę i Świat Nieożywiony. Zarówno człowiek jak i pozostała przyroda jest przesiąknięta boskością. W każdym z nas jest nie coś z Boga w sensie podobieństwa, ale materia samego Boga, który obejmuje wszystko. Narodziny i śmierć są tylko zmianą postaci Boskiej, z jednej w drugą, a następnie przenikaniem na powrót, już w innej formie, do Świata ożywionego lub nieożywionego. Tak więc mogliśmy już być roślinami lub jaszczurkami, a obecnie spotykane zwierzęta lub inne żyjątka mogły być z nami spokrewnione. Wszystko jest jak jedna wielka rodzina, połączona i równie ważna.

W naszej obyczajowości, wywodzącej się ze Starego Testamentu, człowiek dostał we władanie ziemię, zwierzęta i rośliny, jest ich Panem i może używać ich do woli. Bóg znajduje się poza naszym Światem, w innym oddzielnym od nas transcendentnym Świecie. Wynalazki techniczne, szczególnie związane z Kartezjuszem i Newtonem, powodują postrzeganie przyrody i ludzi w sposób odduchowiony, jesteśmy maszynami, z układem krwionośnym, oddechowym, limfatycznym, kostnym itp. podobnie jak samochód mający układ kierowniczy czy hamulcowy. Co prawda wyposażeni

w duszę, która jest gościem na jakiś czas w tej maszynie, potem zostajemy jej pozbawieni, a ona wraca do nieba lub gdzie indziej.

W naukach społecznych i ścisłych odkrywa się prawa i prawidłowości, istniejące obiektywne reguły, które działają i są niezależne od naszej woli. Wyraźnie odróżnia się ich działanie, np. to na czym polega grawitacja czy oporność elektryczna, od możliwości wykorzystania wiedzy o tych prawach lub prawidłowościach. W naukach społecznych granica pomiędzy działaniem praw i prawidłowości, a ich celowym i świadomym wykorzystaniem nie jest tak wyraźna. W wyniku pragmatycznego wykorzystywania nauk ścisłych nastąpiła rewolucja techniczna oraz dokonuje się postęp technologiczny. W naukach społecznych także poszukuje się sposobu na osiągnięcie równie spektakularnych sukcesów. W tym celu wskazuje się na możliwość wykorzystania owoców tych nauk myląc prawidłowości z możliwościami ich wykorzystania. Przy czym przecenia się te możliwości. Sugeruje się, że jest możliwe manipulowanie grupami ludzi, ich świadomością, materialnymi rezultatami ich pracy, przełamując lub korygując wcześniej poznane prawa. Doprowadza to do błędu czysto logicznego, wewnętrznej sprzeczności polegającej na rozpowszechnieniu wiary w odkrycie obiektywnych praw i jednoczesną możliwość swobodnego nimi sterowania. Wiary, że sama świadomość i akt ludzkiej woli może te prawa powstrzymać, zmieniając ich działanie, stworzyć nową jakość, w efekcie niezgodną z wcześniejszymi obserwacjami. Rodzi to pokusę wykorzystania powstałego w ten sposób zamieszania do forsowania swoich przekonań, realizacji politycznych lub innych ogólnych czy osobistych celów. Ta powszechnie obserwowana wiara, np. że świadomość nieuczciwości lub okropności patologii powstrzyma te nieuczciwości lub patologie, wynika z samej natury nauk społecznych niosących ładunek aksjologiczny i idącej za tym chęci zmiany na lepsze czyli tzw. dobrych chęci. Jest to też związane z trudnością wyodrębnienia tego co wynika z przyjętego modelowego

przedstawiania rzeczywistości i późniejszego zastosowania, przy braku możliwości ograniczenia czynników, które wcześniej nie były dostatecznie uwzględnione (tzw. *ceteris paribus*).

Kosmologia wskazuje nam ogromny obszar naszego poznania i jego granice. Nie mamy pojęcia co było przed Wielkim Wybuchem, tj. zanim powstał czas i przestrzeń, chociaż wiemy wiele od chwili gdy nasz Świat był większy od 10^{-33} cm, czyli od tzw. długości Plancka¹. Nie wiemy też czym jest życie gdyż znamy tylko to na naszej planecie. Nic nie wskazuje abyśmy byli pępkiem Świata². Jeżeli nawet istnieją, to łączności z innymi cywilizacjami możemy nie mieć ze względu na dzielące nas odległości³. Sygnał, który wysyłamy od kiedy tylko potrafimy to robić, pomimo, że przemierza przestrzeń z szybkością światła we wszystkie strony jednocześnie, jeszcze na dobrą sprawę nigdzie nie dotarł. Abyśmy mogli powstać, najpierw musiały uformować się atomy pierwiastków z których jesteśmy zbudowani. Tworzyły się z rozpadu gwiazd a dopiero z nich mogły powstać planety i życie na Ziemi. Jest ogromne podobieństwo budowy chemicznej całego Kosmosu, oceanów i człowieka. Składamy się głównie z wodoru i tlenu, węgla i azotu. Nosimy w sobie ocean, gdzie organizmy komórkowe żyły przed wyjściem na ląd. Krew, to ocean w mikroskali, dostarcza komórkom pożywienia, podobnie jak to było wcześniej w prawdziwym oceanie. Dla komórek wyjście z wody było jak dla nas próba przeżycia w przestrzeni kosmicznej. W rezultacie, jesteśmy zawieszeni między wielkością Plancka a ekspandującym Wszechświatem, zdolni do funkcjonowania na cienkiej powierzchni względnie stałej planety.

Każde zwierzę i roślina, bakteria czy grzyb, a także ludzie mogą poszczycić się długim szeregiem przodków, z których ani jednemu nie przydarzyło się zginąć przed osiągnięciem dojrzałości. Wszyscy oni osiągnęli

¹ J. D. Barrow, *Początek Wszechświata*, Warszawa 1995, s. 163.

² L. Margulis, *Symbiotyczna planeta*, Warszawa 2000, s. 169.

³ J. Postgate, *Granice życia*, Warszawa 1997, s. 318.

lata sprawne, zdołali znaleźć sobie przynajmniej jednego partnera płci przeciwnej i wydać z nim na świat potomstwo.

Wszystkie organizmy wykazują tendencję do posiadania „szczęśliwych” genów, zapewniających prokreacyjny sukces. Świat stopniowo zapełniały organizmy posiadające to wszystko, co predestynuje je do bycia przodkami⁴. Zróżnicowanie między gatunkami, rozdzielenie gatunków następowało głównie w wyniku przypadkowej izolacji geograficznej. Fizyczne oddzielenie genów zapewnia odmienną ich mutację oraz selekcję aż oddalą się w biologicznym pokrewieństwie na tyle daleko, że nie mogą już mieć wspólnego potomstwa. Gdyby przenieść się w czasie do dalekiej przeszłości moglibyśmy spotkać tam jedynie tych co są przodkami wszystkich obecnie żyjących lub takich, którzy nie są przodkami ani jednego współcześnie żyjącego człowieka. Nie byłoby tam wariantów pośrednich⁵.

Obserwacja przyrody, pojawiające się formy biologiczne, które oceniamy jako okrutne (np. gąsieniczki odżywiające się w ciałach żywych gąsienic), konfrontacja tych obserwacji z Boskim aktem stworzenia Świata, prowadzi często do przekonania o bezdusznej obojętności natury. Rodzi przekonanie o powszechnie istniejącym złudzeniu znalezienia celu istnienia. W skrajnej postaci, kiedy obsesja celowości nabiera cech patologicznych, czyli dopatruje się ukrytych sensów i zamiarów we wszystkim, co się dzieje, w każdym przypadkowym zdarzeniu, nazywa się ją paranoją. To jedna z najtrudniejszych do zaakceptowania przez ludzi nauk, wynikających z obserwacji przyrody. Ludzie nie potrafią pogodzić się z myślą, że coś może nie być ani złe, ani dobre, ani okrutne, ani łaskawe, lecz zwyczajnie obojętne, bezduszne i bezcelowe⁶.

Wspaniały gmach wiedzy został stworzony dzięki rewolucji przemysłowej i rozwojowi społecznemu, który potem nastąpił. Tym samym

⁴ R. Dawkins, *Rzeka genów*, Warszawa 1995, s. 16, 17.

⁵ Tamże, s. 64.

⁶ Tamże, s. 142.

wszystkie elementy nowego systemu kultury są umocowane i dają wiarygodność dla wizji progresywnej przyszłości. Skoro rezultaty z których korzystamy stworzyli naukowcy i praktycy gospodarczy, ich autorytet i przyjęte przez nich metody są najwłaściwsze. Oni natomiast posłużyli się manipulowaniem, obserwacją i ich ewidencjonowaniem. Taki też obraz etyki dla wielu wydaje się najwłaściwszy. Etyka to narzędzie, kiedyś nieświadomione a obecnie służące komuś i czemuś. Takie przeświadczenie towarzyszy tworzeniu wzorców dla całych społeczeństw oraz staje się wyrazem działań indywidualnych jednostek.

Co jest dobre dla jednych wcale nie musi być takie dla innych. W tym sensie mówi się o tym, że kąpiel rzeczna, pokarm lub drożyzna produktów jest dobra przykładowo dla pływaków, zdrowych lub producentów, a zła dla niepływających, chorych lub konsumentów. Wypowiedzi ludzi są więc relatywistyczne. Odczytanie oceny na ich podstawie może być jeszcze trudniejsze lub zagmatwane gdy zawierają orzeczniki takie, jak „wstrętny”, „sympatyczny”, interesujący” itp. tworzące wypowiedzi o charakterze hybrydowym. Wypowiedzi takie, powstające pod wpływem emocji lub będące ich wyrazem, nie mają żadnej wartości poznawczej, nie dają żadnej wiedzy, nie zawierają żadnych prawd⁷. Pochwały i nagany mogą sobie znajdować wyraz przy pomocy środków bardzo rozmaitych. Bez słów, gestem czy wyrazem twarzy. Wypowiedzią ganiącą/ chwalebnią lub przypisującą komuś własności, za które się na ogół gani/ chwali. Można przy tym posłużyć się wyrażeniem domniemanej intencji, np. ironią, wtedy pochwała zmienia sens na naganę i odwrotnie. Wreszcie można wypowiedzieć się o kimś a ta wypowiedź wcale tej osoby nie dotyczy⁸, np. dobrzy ludzie na pewno by mi pomogli w sytuacji w jakiej się znajduję.

⁷ M. Ossowska, Podstawy nauki o moralności, Wrocław, Warszawa, Kraków 1994, s. 97, 98.

⁸ Tamże, s. 76, 77.

Daremnie możemy kierować czyjąś uwagę na rzeczową stronę zagadnienia. Ta strona przemawia do nielicznych. Większość przymierza scharakteryzowany model do siebie i stara się dociec, w czym im bardziej do twarzy. Nasze pragnienia zbieżne są z naszymi ocenami. Gdy pragniemy, uważamy za dobre to, czego pragniemy, gdy unikamy, uważamy za zło to, co nam zagraża. Myślenie, kierowane pragnieniami, a więc i ocenami, jest nader pospolite⁹.

Sam język i sposób wypowiedzenia czy inne formy komunikowania dają instrumentalne, duże możliwości posługiwania się nimi w sposób świadomy do osiągnięcia celów nie mających nic wspólnego z ujawnioną warstwą komunikacyjną.

Kurczą się horyzonty czasowe działania. Każdy stan osiągnięty jest tymczasowy. Mało kto może liczyć na to, że raz zdobyty zawód służyć mu będzie do końca życia. Kompetencje nie dają się kumulować. Nawyki już zdobyte stają się obciążeniem raczej niż tytułem do dalszych postępów. Elastyczność zainteresowań, szybkość ich zmiany, giętkość przystosowawcza, gotowość do uczenia się i umiejętność zapominania tego co już wyszło z użycia. Brak ściśle określonej tożsamości. Im mniej jest zdefiniowana tym lepiej dla jej posiadacza. Nastąpił rozpad „projektu życiowego” na kalejdoskop samoistnych epizodów, niepowiązanych ani przyczynowo ani logicznie, który rezonuje z równie kalejdoskopową kulturą „nieustającego karnawału”¹⁰.

Idee niedorównane i mętne wynikają z taką samą koniecznością, jak idee dorównane, czyli jasne i wyraźne¹¹. Konieczna staje się niespójność jako reakcja na rozmaitość. Dla wszystkich ludzi i każdego z osobna, wielość typów sygnalizuje analityczną „nieczystość” bytu, jego niespójność, rozchwianie, chroniczną wieloznaczność, niekonsekwencję,

⁹ Tamże, s. 451.

¹⁰ Z. Bauman, Dwa szkice o moralności ponowoczesnej, Warszawa 1994, s. 15 - 17.

¹¹ B. Spinoza, Etyka, Warszawa 1991, s. 59.

charakterystyczną dlań skłonność do zbierania w jeden nurt wzorów, którym nie łatwo żyć ze sobą w zgodzie¹². Chwiejność jest drobną częścią okupu jaką płacimy za uczestnictwo w kulturze próbującej maksymalizować potencje ludzkie zmierzające w wielu różnych kierunkach. Nie jest to chwiejność ułomnej wiedzy o wartościach ani uwiad intuicji moralnej, ale rzeczywistość cywilizacji, która nie weszła jeszcze w stadium stagnacyjne, a wobec tego odnawia się inwencyjnie i uruchamia wielość różnorodnych kierunków ekspansji¹³.

Wartość nie jest rzeczą materialną, konkretną i namacalną. Jest pojęciem abstrakcyjnym, subiektywną opinią wyrażoną przez daną osobę lub grupę osób¹⁴. Dlaczego kiedyś wymieniano rzecz za rzecz a teraz polegamy na zapisie utrwalonym na karcie magnetycznej ? Skąd bierze się wiara, że jutro nie nastąpi krach banku w którym złożyliśmy wszystkie oszczędności ? To sugestia, obecna od najmłodszych lat dzieciństwa gdy opiekująca się nami osoba zasugerowała, że nic takiego się nie stało albo wywołała spazmy płaczu przez nierozważne: moje biedactwo. Czy dwa plus dwa jest cztery gdyż pani nauczycielka tak powiedziała ? A może dlatego, że jeżeli policzymy patyczki to ... ale to też powiedziała nauczycielka ...Siła sugestii jest ogromna. Nieprawda staje się prawdą, uczciwość nieuczciwością, moralność nieetycznością. Klienci kupują chociaż nie mieli takiego zamiaru, przechodnie wzruszają się gdy wcześniej przechodzili obojętnie, ludzie wpadają w rozpacz albo się uspokajają. Tak też jest z prawdziwością, silna sugestia daje poczucie prawdy: stanowczy głos, zaufanie do osoby mówiącej, miła atmosfera. Większość ludzi nie lubi myśleć samodzielnie i woli łatwiejsze rozwiązanie: poddać się dyktatowi tłumu lub grupy koleżeńskiej¹⁵.

¹² Z. Bauman, Dwa szkice o moralności ponowoczesnej, Warszawa 1994, s. 21.

¹³ L. Kołakowski, Kultura i fetysze, Warszawa 1967, s. 196.

¹⁴ M.W. Green, D.H. Mackmin, Podstawowe zasady wyceny nieruchomości, Warszawa 1993, s. 11.

¹⁵ P. Vardy, P. Grosch, Etyka, Poznań 1995, s. 10.

Przez dobro rozumiemy to o czym wiemy na pewno, że jest nam pożyteczne. Zło zaś, to coś co nam przeszkadza osiąść jakieś dobro¹⁶. Możemy znać prawdy moralne ale nie potrafimy ich bliżej zanalizować. Nie możemy poddać ich sprawdzianowi jakiegoś zewnętrznego testu. Dobro to dobro i ani nie potrzeba, ani nie można odnosić go do żadnych dalszych instancji¹⁷. Chociaż nie jest to jedyne stanowisko próbujące znaleźć odpowiedź na pytanie o charakter dobra i zła, to faktycznie nie udaje się sformułować jednoznacznych kryteriów dla jednej, ogólnej definicji co jest właściwie dobre a co nie.

Czasami spotykać może kogoś coś co uderza w jego osobowość bezpośrednio, gdyż nie posiadamy refleksji uprzedzającej co może przyprawić o rozpacz. Ta część osobowości, na której komuś szczególnie zależy, jest mu zabrana „zrządzeniem losu”, staje się człowiekiem nieszczęśliwym, nie może się pozbierać i rozpacza. Jego rozpacz jest słabością, biernym cierpieniem, przeciwieństwem do samoutwierdzenia. Przy pomocy częściowej samoobserwacji czyni jednak próbę obrony swojego ja¹⁸. Takie lub inne, osłabiające osobowość stany psychiczne mogą być pretekstem do instrumentalnego traktowania osób ich doznających. Nakłanianie, presja, perswazja i inne formy wpływania na zachowanie ludzi znajdują wtedy niezwykle podatny grunt. Etyka nie powinna zezwalać na wykorzystywanie samej siebie jako instrumentu przy załamaniach psychicznych, a tym bardziej te załamania podtrzymywać lub wywoływać.

Emotywizm to koncepcja etyczna, która swoją postawą czyni emotywne odpowiedzi na innych ludzi, zdarzenia, sytuacje, poglądy i zasady. Emotywne odpowiedzi to nasza uczuciowa reakcja na cokolwiek. Emotywizm zajmuje się tym jakie są ludzkie reakcje uczuciowe (teoria typu „fuj- hurra”). MacIntyre krytykuje emotywizm następująco: „Otóż zaciera on wszelkie

¹⁶ B. Spinoza, Etyka, Warszawa 1991, s. 134.

¹⁷ P. Vardy, P. Grosch, Etyka, Poznań 1995, s. 17.

¹⁸ S. Kierkegaard, Choroba na śmierć, Warszawa 1995, s. 50, 53.

rozdzielenie pomiedzy manipulatorskimi i niemanipulatorskimi stosunkami spolecznymi [...] Inni sa zawsze srodkami, nigdy celami”¹⁹.

Krytyczne momenty w zachowaniu zwierzat sa kontrolowane poprzez wlaczenie ich do zrytualizowanych, zaprogramowanych dzialan. Czlowieka natomiast cechuje zdolnosc do indywidualnej inicjatywy, czyli przechodzenia z dziedziny przewidywalnych, wypracowanych jako najbardziej skuteczne, gestow i postepkow, do sfery zasadniczo nowego, nieprzewidywalnego dzialania. Mozna sie wiec zachowac „wedlug regul” realizujac tradycyjne normy, albo byc mardym. Mardry zwycieza dzieki wynalazczosci, pomyslowosci, chytrosci i oszustwu – w ostatecznym rachunku – amoralnosc²⁰.

Poslugiwanie sie narzedziami – niezaleznie od tego, czy sluzzy fabrykowaniu nowych narzedzi, czy zdobywaniu rzeczy – prowadzi w koncu do rozkoszowania sie. Jako material lub sprzet, przedmioty codziennego uzytku sa podporzadkowane rozkoszy uzywania: zapalniczka sluzzy papierosowi, widelec jedzeniu, puchar ustom. W tym tkwi niezmienna prawda moralnosc hedonistycznych: za zaspokojeniem potrzeby nie nalezy szukac porzadku, celem ma byc samo zaspokojenie²¹. Etyka rozumiana jako narzedzie, instrument w rekach hedonisty to srodek rozkoszowania sie absolutnie dla siebie. Zeglarczy, ktory wykorzystuje morze i wiatr, panuje nad zywiolami, ale nie przekszalca ich przez to w rzeczy. Zachowuja one nieokresloność zywiolow mimo scislosci praw, ktore nimi rzdza, ktore mozna poznac i ktorych mozna sie nauczyc²². Etyka, zachowujac swoja tozsamosc, moze w rekach doswiadczonego „zeglarczy” sprawnie pozwolic mu na osiagniecie celu. Trzeba tylko umiejetnie „ustawic zagle”. Olbrzymia wiecezosc ludzi nie ma zadnych potrzeb aksjologicznych, a coz dopiero

¹⁹ P. Vardy, P. Grosch, Etyka, Poznan 1995, s. 87, 96.

²⁰ J. Lotman, Kultura i eksplozja, Warszawa 1999, s. 74.

²¹ E. Levinas, Calosc i nieskonczoność, Warszawa 1998, s. 149.

²² Tamze, s. 147.

„ontycznych”. Jeżeli by nawet woleli nie umierać, to tylko po to, by się jeszcze i jeszcze pogapić na widowisko istnienia, po trosze i bez ryzyka w nim uczestniczyć, - no i tego się naplotkować²³. Dla nich etyka jest jak prąd rzeki. Dają się jemu ponieść.

Występowanie aktywnych postaw zespołowych nie obniża zainteresowań manipulatorskich w stosunku do etyki. Przypuśćmy, że stworzona została grupa, scementowana i w jakiś sposób utrwalona, umocniona u władzy. W mig ulegnie ona pokusom tej władzy: bo władza znieprawia. To jest kwadratura koła: wyjścia tu nie ma. Nawet zakony – „zakony” w sensie ścisłym, katolickim, buddyjskim – stawały się sługami szatana gdy dochodziły do władzy²⁴.

²³ H. Elzenberg, Kłopot z istnieniem, Kraków 1963, s. 359.

²⁴ Tamże, s. 227.

2. WPŁYW ROZWOJU NAUKI NA POSTAWY ETYCZNE

Postawa naukowa, która ma prowadzić do adekwatnego obrazu świata, nie pozwala nam unikać rozszczepeń w ocenianiu i każe nam dostrzegać złe strony rzeczy dobrych i dobre złych. Tymczasem taka postawa demobilizuje działacza, tak jak demobilizuje go dostrzeganie dobrych stron wroga, którego zwalcza się i złych stron ustroju, o który się bije²⁵. To wszystko sprzyja patrzeniu na Wszechświat, także na nas samych z rezerwą i z odmiennej perspektywy.

Pozycja widza, którą udaje się osiągnąć dzięki poglądom i spokojowi jest sednem współczesnych przekonań. Możliwość odrywania się od „realnego-emocjonalnego” poziomu myślenia i „wchodzenie” na emocjonalny i racjonalny poziom widza, kogoś kto jest poza, chociaż na chwilę, daje ogromne możliwości specyficznego „oglądu” wszystkiego co się dzieje.

Wznosząc się na kolejne poziomy oderwania, można swobodnie „tworzyć” Świat, nowe wyobrażenia o nim. Nie daje to praktycznych rozwiązań ale jest zupełnie nowym sposobem myślenia. Ta pozycja obserwatora pozwala na pogodzenie dotychczas sprzecznych kierunków myślenia. Umacnia to harmonię, eliminuje sprzeczności. Daje to możliwość „wielotorowego” myślenia, alternatywnych wyobrażeń na ten sam temat. Hamuje powódź, nadmiar, przerost informacji, komunikatów, dźwięków i obrazów o ładunku semantycznym, którego inaczej odcyfrować, a już tym bardziej wchłonąć i przyswoić, nie ma czasu²⁶.

Negatywnym przejawem tego oderwania są postawy niosące niepokój i destrukcję. Oprócz postawy spacerowicza, włóczęgi i turysty występuje też postawa gracza. W grze nie idzie o to, kto kogo lepiej zgłębi, lecz kto kogo

²⁵ M. Ossowska, Podstawy nauki o moralności, Wrocław, Warszawa, Kraków, 1994, s. 454.

przechytrzy albo oszuka. Każda więc gra jest wojną; ale działania wojenne kończą się z chwilą, gdy decyzja o zwycięstwie zapadła. Przeciwnicy podają sobie ręce, obejmują, są więc znów w przyjaźni. Można się grą znudzić, można się do niej zniechęcić, można uznać, że należy zaprzestać zabawy²⁷. Pojawiają się gry, które powtarzane, utrwalają swoją obecność. Taką jest podwójna etyka. Polega na chęci zachowania swej wysokiej pozycji w powiązaniu z zapewnieniem sobie obrazu w oczach innych jako osoby przestrzegającej norm etycznych. One bowiem gwarantują pewną neutralność lub przychylność, świadczą o specyficznym sprycie, potwierdzają uczestniczenie w grze.

Pierwszą warstwą podwójnej etyki jest takie manipulowanie aby nikt się nie zorientował w grze pozorów i aby sprawy przybrały przychylny obrót. Ogólnie to ujmując, kluczowe kłamstwo sprowadza się tutaj do utożsamiania powodzenia osobistego z postępem oraz lansowania przesądu, że postęp jest ze swej natury chwalebny, zawsze użyteczny. Gra pozorów, „drobny koszt” wygładzający ostre krawędzie sprzeczności interesów, jest powiązana z ukrywaniem amoralności zwycięzców. Tymczasem między człowiekiem a postępem nie ma bezkarnych interesów. Za każdą korzyść trzeba gorzko płacić i jakże często przepłacać²⁸. Drugą warstwą jest zapewnienie sobie okazywania przez innych przekonania, że jest się osobą etyczną.

Pierwsza warstwa łączy się z przekonaniem o nieetyczności innych. Druga, z przekonaniem innych, że muszą być postrzegani przez otoczenie społeczne jako etyczni. Jedną z form podwójnej etyki jest solidarność zawodowa i lojalność środowiskowa. Jest to bowiem jakaś wartość i warto o tę wartość zabiegać. Taka etyka, chociaż sztuczna, jest przydatna dla zainteresowanych, spełniając funkcję ochronną. Będąc etyką na pokaz łączy z sobą agresję skierowaną do osób prawdziwie etycznych.

²⁶ Z. Bauman, Dwa szkice o moralności ponowoczesnej, Warszawa 1994, s. 18.

²⁷ Tamże, s. 34, 35.

²⁸ W. Łysiak, Stulecie kłamców, Warszawa 2000, s. 13.

Dwie warstwy etyki przejawiają się w kulturze w powiązanych i przeplecionych postawach skrajnych, zwykle wyraźnie zarysowanych. Dlatego są nudni „dobrzy” i sympatyczni „źli”, frajerzy czyli uczciwi i przedsiębiorczy - oszuści, czarne i białe charaktery „inaczej”. Taka aksjologia w literaturze, kinematografii, w mediach, powoduje w końcu przeniesienie spopularyzowanych wzorców zachowań do realnego życia osobistego. One rzutują na usprawiedliwienie zachowań wcześniej nieetycznych. Dla przykładu, makiawelizm to pomysł na usprawiedliwienie działań władców a nie pospolitych śmiertelników. Tymczasem w stosunkach międzyludzkich osiąganie celów zgodnie z zasadą, że cel uświęca środki, jest coraz bardziej popularne. Teoria ewolucji i selekcji stała się wytłumaczeniem bezdusznej konkurencji i eliminacji innych. Podejście naukowe, wymagające bezstronności i obiektywizmu, awansowało z biegiem czasu do rangi właściwego w stosunkach uczuciowych i emocjonalnych, tworząc codzienny koszmar dla wielu wrażliwych i mających naturalne, ludzkie potrzeby członków rodzin, itd.

4. MANIPULOWANIE ETYKĄ W STOSUNKACH SPOŁECZNYCH

System prawny powinien być spójny, wolny od hipokryzji i przekonujący. obrońcy nieposłuszeństwa obywatelskiego wskazują na powszechne prawo do obrony przeciw społecznej bezduszości kierując ją nawet przeciwko całemu prawu²⁹.

Małżonkowie rozstrzygają wspólnie o istotnych sprawach rodziny. W braku porozumienia każdy z nich może zwrócić się o rozstrzygnięcie do sądu. Jeżeli jeden z małżonków odmawia zgody na dokonanie czynności przekraczającej zakres zwykłego zarządu majątkiem wspólnym albo jeżeli porozumienie z nim napotyka trudne do przezwyciężenia przeszkody, drugi małżonek może zwrócić się do sądu o zezwolenie na dokonanie czynności. Sąd udziela zezwolenia, jeżeli dokonania czynności wymaga dobro rodziny.

Jeżeli między małżonkami nastąpił zupełny i trwały rozkład pożycia, każdy z małżonków może żądać, ażeby sąd rozwiązał małżeństwo przez rozwód. Orzekając rozwód sąd orzeka także, czy i który z małżonków ponosi winę rozkładu pożycia³⁰. Gdy wina jednego z małżonków dotyczy zakresu istotnych spraw rodziny o których małżonkowie zwykle rozstrzygają wspólnie, to wyrok określający winę, orzeczony przez Sąd Apelacyjny, staje się wykładnią tego w jakich granicach małżonkowie mogą swobodnie rozstrzygać wspólnie o sprawach z zakresu istotnych spraw rodzinnych, a co znajduje się poza tymi granicami, jako działania sankcjonowane przez prawo, czyli naganne i co najmniej niemoralne.

Sąd Apelacyjny w Gdańsku w jednym ze swoich wyroków. stwierdził, że prowadzenie rozliczeń finansowych, ewidencjonowanie i analizowanie

²⁹ J. Hołówa, *Etyka w działaniu*, Warszawa 2001, s. 406.

³⁰ W Polsce sąd nie może orzec rozwodu bez orzekania o winie jeżeli obie strony nie wyrażą na to zgody.

wydatków oraz źródeł ich pokrycia, pozwala na sformułowanie ogólniejszego wniosku. Otóż, jest to jedną z przyczyn wyraźnie wskazującą na to, że współmałżonek przestał traktować małżeństwo jako związek dwojga ludzi, których łączy uczucie, wzajemny szacunek, potrzeba niesienia wzajemnej pomocy, tolerancja etc. a zaczął je traktować bardziej jak przedsiębiorstwo powołane do osiągania określonych celów finansowych z koniecznością nieustannej kontroli dochodów i wydatków z nastawieniem na akumulację zysku. Każdy z małżonków, jak uzasadnił sąd, powinien rozumieć iż w rodzinie posiadającej dochody na przyzwoitym poziomie i dokonującej tylko obiektywnie racjonalnych wydatków nie ma potrzeby prowadzenia buchalterii w takiej postaci.

Uznając winę z wymienionych powodów Sąd Apelacyjny uwzględnił zarówno bezprawność postępowania (sprzeczność z ustawą lub zasadami współżycia społecznego), jak i naruszenie moralności, obejmującej takie normy społeczne, które kwalifikują określone ludzkie zachowanie według kryteriów dobra i zła, słuszności i niesłuszności. Ponieważ jednak nie można doszukać się przepisów prawnych, albo wyraźnych wskazań moralnych regulujących te kwestie, faktycznie samodzielnie uznał, że opisana „buchalteria” jest czynem niemoralnym i nagannym.

Tradycyjnie moralność jest uznawana za zbiór norm postępowania, charakterystycznych dla ludzkiej wspólnoty, utrwalonych w charakterze i trwałych dyspozycjach człowieka. Zachowania te powinny być właściwe także ze względu na okoliczności.

Współczesność charakteryzuje się występowaniem wielu sytuacji życiowych, które wcześniej nie miały miejsca. Określenie szczegółowych norm moralnych nastęrcza wtedy pewne trudności, tym bardziej, że przestało ono być prostą funkcją, dedukcją uszczegółowienia wcześniejszych zasad postępowania. Zaczyna przypominać układ równań z wieloma niewiadomymi. Tym samym potencjalna ilość rozwiązań może okazać się

bardzo duża. Towarzyszy temu konieczność rozpoznania tych nowych sytuacji, sformułowania norm i przekazania ich do powszechnego stosowania.

Jednocześnie zmienność życia społecznego i gospodarczego jest na tyle intensywna, że adresaci, potencjalni wykonawcy kreowanej etyki, zostają pozostawieni sami sobie. Nie mogą liczyć na wcześniejsze podanie im zasad gdyż albo ktoś nie zdążył tego zrobić albo nawet nikt nie zdołał sformułować nowych norm. Tak rodzi się luka w której „każde trzy koleżanki przy kawie” lub różnorodne instytucje, w tym np. sądy, mogą względnie swobodnie te normy kształtować i pretendować do roli „wyroczni”. Sąd Apelacyjny w Gdańsku z tej niszy moralnej skorzystał i określił tym samym obowiązujące ramowe zasady rachunkowości małżeńskiej.

Zapisy w rachunkowości wynikają z potrzeby wspomagania pamięci ludzkiej odpowiednimi notatkami dotyczącymi zjawisk gospodarczych oraz posiadanego majątku. Z przekazów historycznych wiadomo, że ewidencja gospodarcza była prowadzona już w starożytności. W XX wieku obserwuje się dynamiczny rozwój teorii rachunkowości. Jej elementy stosuje się czasami w ewidencji przychodów i wydatków rodzinnych, małżeńskich.

Obowiązujące zgodnie z tym wyrokiem zasady rachunkowości małżeńskiej z punktu widzenia ekonomicznego są trudne do zaakceptowania. Nie tylko nie pozwalają na racjonalne planowanie wydatków zarówno w długim jak i krótkim okresie, ale również nie dają możliwości śledzenia wydatków bieżących, co ma wpływ na przepływy pieniężne i możliwość zapobiegania fatalnym skutkom braku gotówki. I chociaż rodzina to nie jest firma czy inne przedsięwzięcie i nikt nie spodziewa się aby prowadzona racjonalnie gospodarka w rodzinie była tak rozbudowana, sformalizowana i dokładna jak to ma miejsce w przedsiębiorstwach, to w rodzinie także płacone są podatki, podejmowane decyzje o ubezpieczeniu na życie i dożycie aby wspomóc ewentualne przyszłe świadczenia emerytalne, o zakupie obligacji czy przystąpieniu do funduszy inwestycyjnych. Zaciągnięcie kredytu na

nieruchomość, samochód, studia dziecka, itp. są inwestycjami niosącymi wieloletnie konsekwencje. Takie decyzje są najczęściej podejmowane właśnie w rodzinach „posiadających dochody na przyzwoitym poziomie i dokonujących tylko obiektywnie racjonalnych wydatków”. Żadne postanowienia w tej materii nie powinny zostać podjęte bez zrozumienia ich konsekwencji, a te będą tym lepiej rozpoznane im sprawniejszą metodę ewidencji i analizy się stworzy. Dyskredytowanie tych metod w polskim prawie rodzinnym jest stratą i zachętą aby ludzie myślący racjonalnie i niezależnie (od sądu) nie łączyli się w ramach formalnych związków ale korzystali ze zwykłego spisu inwentarza swoich odrębnych majątków, jak to się już dzieje w niektórych krajach. Łączenie sposobu liczenia pieniędzy z oceną sądu co do znalezienia strony winnej rozkładu pożycia małżeńskiego, jest niewybaczalnym błędem, koliduje z poczuciem zdrowego rozsądku i podważa wysiłki tych wszystkich, którzy te racjonalne zasady starają się zaszczerpić. Opieranie się na założeniu, że wzajemne obowiązki małżonków są ściśle określone, a sposób ich wykonywania jest nie tylko powszechnie przyjęty ale i obowiązujący nie ma żadnego uzasadnienia. Według tego wyobrażenia zarówno mężczyzna jak i kobieta powinni względem siebie zachowywać się w określony z góry sposób, a forma wyrażania uczuć jest przez te zachowania zdeterminowana, podobnie jak zachowania instynktowne u zwierząt. Kobieta więc powinna oczekiwać, dla przykładu, kwiatów, adorowania i spełnienia wszelkich życzeń. Inne zachowania, szczególnie pełne napięcia lub sprawiające przykrość, świadczą o braku uczuć miłości lub przyjaźni, a tym samym są podstawą do zerwania związku. Pogląd taki jest równie nieuzasadniony i nie mający potwierdzenia w faktycznych zachowaniach ludzi, jak i nawyk myślowy o kochającej kobiecie jako o dobrej kucharce, sprzątacze, pracze i fizykoterapeucie w jednej osobie.

Takie rozumowanie doprowadza w końcu do wniosku, że skoro jeden z małżonków prowadzi buchalterię domową, a nie jest to akceptowane przez

drugiego współmałżonka, czyli sprawia mu przykrość, to znaczy, że ten sprawca jest winny rozkładu pożycia małżeńskiego. Gdyby pójść dalej tym tokiem myślenia należałoby obwiniać za rozkład małżeństwa osoby nadmiernie smutne, niezaradne, obrażalskie, sumienne, złośliwe, nudne, dociekliwe, kapryśne, konserwatywne, zdewociałe, itp.

Na zakończenie, trudno oprzeć się refleksji, że cała ta historia trąci atawizmem kulturowym, tradycyjnie szlachecką niechęcią do kupiectwa, ujemną oceną zawodów związanych z szeroko rozumianym gospodarowaniem. Może potrzebne jest zdobycie się na pokonanie pewnej niewidzialnej bariery, zarówno w życiu prywatnym jak i poza nim, które pozwoli spojrzeć na sferę rachunkowości małżeńskiej, nie jak na sądowo określony katalog obowiązków, ale raczej jak na konstytucyjne wolności obywatelskie, pozostające w pełni do swobodnego uznania każdego ze współmałżonków.

Pomocna, w ramach rozważań powiązań etyki i stosunków społecznych, jest praca G. Stanleya Beckera pt.: "Ekonomiczna teoria zachowań ludzkich". Zajmując się pozornie odległym tematem tj. wykorzystaniem czasu wolnego, nie uważa on tego czasu za dobro kupione w zamian za utracone możliwości zarobkowania. Dokonuje podziału czasu między produkcję rynkową a produkcję domową. Uważa, że jednostka pracuje w domu tak długo, jak długo krańcowy produkt jej pracy domowej będzie wyższy od płacy realnej. Wskazuje tym samym, że sfery produkcji i konsumpcji nie zamykają się w transakcjach stricte rynkowych, gdzie pośredniczy pieniądz a wartości są wyraźnie określone. Jeżeli bowiem można się zastanawiać nad krańcową użytecznością czynności lub usług wykonywanych w czasie wolnym, to należy także zauważyć jak stają się one konkurencyjne (substytucyjne, komplementarne) w stosunku do produktów i usług pojawiających się na rynku. Ponadto szerokie powiązania pomiędzy konsumpcją rynkową i poza rynkową pozwalają widzieć całe życie

społeczeństwa jako wielki, nieustanny proces wzajemnego świadczenia sobie usług i produkcji. Tyle, że raz zasady tego procesu są wyraźnie określone i te są rynkowymi, posługujemy się w ich ramach pieniędzmi, umowami, kalkulacjami itp. Innym razem zasady są rozmyte, niedookreślone w relacjach rodzinnych, koleżeńskich, gdzie króluje zwyczaj, obyczaj, przyzwyczajenia, wzajemne przysługi, uczucia i instynkty. Przy czym nie tylko nie ma celu umniejszanie, cieszącej się niewielkim zainteresowaniem ekonomii, sfery nierynkowej ale wręcz przeciwnie, wydaje się ona podstawową, gdyż to z niej wyodrębniła się w przeszłości obecna sfera rynkowa. Rosnący cały czas na znaczeniu jest rynek, ale zarazem „jak to w tyglu”, pozwala na powiększenie i wzbogacenie sfery nierynkowej. Sfery te rozwijają się obok siebie, w konsekwencji w długim czasie, wzajemnie się wspierając.

Powyższe prawidłowości są zapewne dostrzegane przez przedsiębiorców. Dlatego w sposób bardziej lub mniej uświadomiony prowadzona jest gra konkurencyjna polegająca na nakłanianiu konsumentów do przedkładania wartości rynkowych nad nierynkowymi. Wynikiem tej gry jest cały zespół zjawisk socjologicznych, począwszy od zmniejszającego się przyrostu naturalnego a skończywszy na zwiększającej się liczbie rozwodów, nieślubnych dzieci i emancypacji kobiet. Zjawiska te powiązane są, między innymi, ze zwiększonym popytem na samochody, nieruchomości, usługi turystyczne i inne dobra. Nasuwa się konkluzja, że prawdopodobnie wszyscy ludzie zachowują się zgodnie z prawami dotyczącymi konsumentów, tak na rynku jak i w życiu prywatnym.

Przy takim założeniu, można teorię zachowań konsumentów, przenieść na grunt bardziej ogólny. W jej ramach zaś skoncentrować się na zasadach wyboru dóbr i usług przez konsumenta oraz prawach malejącej użyteczności krańcowej. Konsument poszukuje takiego koszyka dóbr, czyli takiej ich mieszanki, która daje mu największe subiektywne zadowolenie a

jednocześnie jest dla niego dostępna, czyli znajduje się w granicach środków finansowych pozwalających na realną konsumpcję. Przy tym, wzrost zadowolenia konsumenta jest największy przy konsumpcji pierwszego dobra a każde następne zwiększa zadowolenie ale o coraz mniejszą wartość. Tak sformułowane w uproszczeniu prawo malejącej użyteczności krańcowej dotyczy nie tylko dóbr i usług ale także zmniejszającego się wzrostu zadowolenia z dochodów.

To stwierdzenie, na pozór dziwne, jest przez każdego z łatwością sprawdzalne przy konsumpcji dowolnego dobra. Przykładowo, gdy jesteśmy głodni najbardziej smakuje nam pierwsza bułka, druga już mniej a dziesiątą byśmy zjedli tylko za karę. Podobnie, wiele osób posiadających dziś dobrej marki samochody potwierdza, że nie cieszyli się z nich tak bardzo jak z pierwszej „Syrenki”. I nie ma w tym niczego dziwnego. Konsument im mają więcej, tym trudniej odczuwają zadowolenie z każdej następnej wartości tego samego rodzaju. Dlatego racjonalnie działający konsument powinien maksymalizować zadowolenie przez zwiększanie różnorodności dóbr i usług przy zachowaniu tych rzadkich, niepowtarzalnych, trudnych do odtworzenia. My wszyscy, mamy nieustannie nie lada dylemat. Musimy dokonywać stale wyborów co konsumować. Rozwój gospodarczy powoduje, że dóbr i usług przybywa w lawinowym tempie. Jednocześnie poddani jesteśmy, w mediach oraz przy wykorzystaniu innych form reklamy i marketingu, bardzo silnej presji, która nie zawsze ułatwia nam dokonanie racjonalnego, wyważonego wyboru. Szczególnie trudne są wybory wartości rynkowych i spoza rynku. Tym bardziej, że na rynku możemy wspomagać swoje decyzje porównując ceny, markę i inne atrybuty dóbr, a poza rynkiem kierujemy się jedynie subiektywnym „odczuciem”. I tylko ono pozostaje nam przy dokonywaniu wyborów, które są w gruncie rzeczy „ważniejsze”. Czynnikiem wpływającymi na wartość są w szczególności rzadkość, czyli niepowtarzalność oraz nakład pracy konieczny do wytworzenia dóbr lub

usług. W relacjach poza rynkowych jedno i drugie jest wyjątkowo wysokie, chociaż więc nie potrafimy określić tego precyzyjnie, mamy do czynienia z wyjątkowo wysokimi wartościami. Dla przykładu, nakłady na rodzinę i wychowanie dzieci, liczone w nakładach finansowych albo w ilości czasu jaki został na rodzinę poświęcony, są porównywalne z dochodami na drugim etapie, alternatywnie z czasem utraconym do uzyskania wyższego od posiadanego wykształcenia, zrobienia kariery zawodowej lub zaznania wielorakich innych przyjemności. Każdy z nas musi jakoś porównać to co „nieporównywalne” i dokonać właściwego wyboru. Przy tym utrata wartości poza rynkowych jest szczególnie bolesna, często trudna lub niemożliwa do odrobienia.

Patrząc z tego punktu widzenia nasuwają się następujące refleksje natury etycznej:

1. Należy pamiętać o ogromnej wartości naszych trwałych powiązań i stosunków opartych na związkach uczuciowych. W wielu przypadkach wszystkie inne wartości rynkowe są mniej ważne. Należy świadomie budować różne nowe związki akceptowane przez bliskich. Zwiększyć tolerancję na przyjaźnie, znajomości i stosunki koleżeńskie obu płci oraz osób w różnym wieku, wyjątkowo cenić wartości duchowe, ponadczasowe, ponad jednostkowe, uniwersalne.
2. Należy być przygotowanym na „katastrofę uczuciową” tj. na sytuację w której osoba bliska dokona wyboru polegającego na zerwaniu związków uczuciowych. W przeszłości związki uczuciowe, rodzinne, przyjacielskie, zawodowe i materialne nawzajem się uzupełniały, warunkowały, przeplatały i łączyły. Były silnie scementowane poprzez wzajemne uzależnienie, mające oparcie w biologicznych podstawach egzystencji i rzadko dochodziło do ich pełnego zerwania. Obecnie takie powiązania stają się rzadkością. Dlatego ludzi powinny łączyć relacje jednocześnie na wielu płaszczyznach przy zachowaniu zaufania i uczciwości, które przy

„katastrofie uczuciowej” będą podstawą porozumienia, zrozumienia i akceptacji nowej, trudnej sytuacji dla obu stron. Nie można „zamykać się” w wąskich kręgach zawodowych, koniecznie trzeba przełamywać bariery i hamulce w poznawaniu osób z różnych środowisk społecznych i o różnym statusie materialnym. Poszukiwać osób o podobnych zainteresowaniach lub akceptujących nas całościowo a nie okazjonalnie, wyrywkowo lub interesownie.

3. Należy stosować „odtrutkę” na presję reklamowo-marketingową oraz sugestie wykorzystywane w kampaniach politycznych, np.:
 - warto jest mieć to co reklamują ale gdy tego nie ma, to nic złego się nie stanie,
 - politycy dobrze nam życzą ale ich gniew nie powinien być nigdy naszym gniewem na bliskich i znajomych.
4. Traktować pracę zawodową jak przygodę lub wyzwanie w której ścieżka kariery jest tylko jedną z dróg doskonalenia własnej osobowości tj. obejmującej także cechy charakteru, poziom intelektualny, sprawność fizyczną, zdrowie psychiczne i zdolność utrzymania dobrych relacji z otoczeniem.

Naiwnością byłoby sądzić, że tych kilka wskazówek wskaże słuszną drogę życia etycznego. Wiele wskazuje na to, że aby wynaleźć „naukową szczepionkę” ekonomiści powinni połączyć swe wysiłki z psychologami i psychiatrami.

*Mądrość kobiet buduje ich domy
lecz głupie własnoręcznie go burzą
(Przypowieści Salomona – 14.1)*

4. ELEGANCKA AGRESJA KOBIEC

Zwykle uważa się, że dziewczynki mają większe zdolności językowe i że później ta różnica znika. W końcu to politycy męskiego rodzaju wygłaszają płomienne przemówienia. Gdy zapyta się o zdolność opisanía swoich uczuć, większość mężczyzn zwykle odpowie twierdząco. Tymczasem testy pokazują, że tylko 18 % mężczyzn potrafi mówić o swych uczuciach, gdy są zakochani lub pragną swego czy czyjogoś szczęścia, podczas gdy ponad 38 % kobiet potrafi zachować się elokwentnie w takich sytuacjach. Podobnie smutek potrafi wyrazić mniej mężczyzn aniżeli kobiet. Jedynie agresję mężczyźni potrafią wyrazić dobitniej od kobiet; odpowiednio 30 % mężczyzn oraz 25 % kobiet, czyli podobna ilość, wpada we wściekłość, robiąc wrażenie na otoczeniu³¹.

Brytyjska pisarka, B. Cartland napisała: „Pragniemy powrotu tradycyjnych, porządnyc związków miłosnych. Powrotu mężczyzn, którzy dbają o kobiety, i powrotu kobiet, które nie terroryzują mężczyzn. Dzieje się tak dlatego, że dziś rządzą feministki. Co za okropność ...”³².

Faktycznie ruch feministek zrodził się jako walka kobiet o podstawowe prawa obywatelskie np. bierne i czynne prawo wyborcze, którego kobiety wcześniej nie miały. Nikt też nie może dyskryminować nikogo pod żadnym względem. Nie dotyczy to tylko kobiet i nie podlega dyskusji.

Rozbudzanie „apetytów” kobiet hasłami feministycznymi to stara metoda stosowana także obecnie przez rządzących i nazywana: „dziel i rządź”. Polega ona na skłócaniu wszystkich ze wszystkimi gdyż wtedy gniew

³¹ J. Hołówka, *Etyka w działaniu*, Warszawa 2001, s.44.

³² W. Łysiak, *Stulecie kłamców*, Warszawa 2000, s.206.

nie obraca się przeciwko władzy. Wykorzystuje się różnice pomiędzy ludźmi i w ich położeniu.

Aby rozsądnie myśleć o feminizmie należy po kolei uprzytomnić sobie inne różnice między ludźmi, porównać i „zobaczyć”: blondynów i brunetów, niskich i wysokich, grubych i chudych, bogatych i biednych, szybkich i powolnych, chorych i zdrowych, itd. Należy oprzeć się sugestii idącej od propagowanej domniemanej „krzywdy” kobiet lub mężczyzn.

Nauczycielkami, prawniczkami, bibliotekami, pielęgniarkami są często kobiety. Fatalne jest, że ruch feministyczny łączy się z obwinianiem mężczyzn. Uwaga kobiet zaczyna się skupiać na mężach, kolegach, kochankach, szefach. Rzadko jednak na synach, braciach, pacjentach, uczniach, klientach. Przy tym głównie kobiety zajmują się wychowaniem, także mężczyzn. Tak w domu jak i w szkołach. One więc mają decydujący wpływ na cechy osobowości mężczyzn, które potem tak zaciekle atakują. Jesteśmy świadkami pewnego ogólnego procesu, który polega na zmianie roli kobiet w życiu społecznym, rodzinnym. Jest to zjawisko socjologiczne. W związku z postępem technicznym ciężka praca fizyczna nie odgrywa już takiej roli jak kiedyś. Nastąpiła regulacja urodzin dzieci, znane są różne formy antykoncepcji, upowszechnił się model rodziny 2 + 1 lub 2 + 2. Nastąpił ogromny postęp w medycynie. Poród nie jest bardziej niebezpieczny dla kobiety jak inne zabiegi medyczne. Urządzenia pomagające w gospodarstwie domowym oraz nowe technologie produkcji żywności pozwalają na poświęcanie niewielkiej ilości czasu na przygotowywanie posiłków. Wzrost zamożności społeczeństwa także sprzyja korzystaniu z barów, restauracji, pralni chemicznych. Jednocześnie ciężkie prace fizyczne są zastępowane przez pracę maszyn, urządzeń lub automatów, także poza domem, w fabryce, na budowie. Mężczyźni coraz częściej wykonują pracę umysłową lub lekkie prace fizyczne. Stają się przez to słabsi fizycznie oraz mniej odporni na stresy. To są faktyczne przyczyny powodujące, że kobiety

mogą pełnić bardzo podobne role jak mężczyźni, a mężczyźni zamiennie wykonują prace tradycyjnie kojarzone z rolą kobiet.

Narastają oczekiwania, zarówno kobiet, jak i mężczyzn, które nie zawsze mogą być spełniane. Przekraczają one granice racjonalności gdy łamią poczucie osobistej wartości, zasadę wzajemności, realizacji wspólnych celów, uczciwości czy wierności. Ruch feministyczny, po przekroczeniu tych barier, staje się destrukcyjny, jest wyrazem egocentryzmu. W konkretnych przypadkach rodzi reakcje niezrozumienia, chaosu, zagubienia. Wywołuje swoistą reakcję łańcuchową, kolejno krzywdzonych i coraz bardziej sobie obcych ludzi.

Agresja fizyczna została zidentyfikowana i jednoznacznie negatywnie oceniona, zarówno jako sposób wyrażania emocji jak i metoda wychowawcza. Jej skrajne przejawy są karalne i napiętnowane. Podobnie traktowane są niektóre formy agresji psychicznej, jak mobbing, molestowanie czy inne psychiczne formy znęcania się nad drugą osobą. Poza zainteresowaniem pozostały, uważane tradycyjnie za niegroźne, niektóre formy zachowania, jak np. złośliwości, presja psychiczna, wykluczenie, obmowa, długotrwałe milczenie, świadome przeinaczanie faktów itp. Wydaje się, że potencjalnie podobnie, formy te mogą być stosowane przez przedstawicieli każdej z płci. Jednakże to właśnie kobiety są bardziej elokwentne i lepiej, dobitniej potrafią wyrazić co czują, także w sferze uczuć negatywnych. Jeżeli jakaś walka się odbywa, to należy sądzić, że w dużym stopniu jest prowadzona przy pomocy form agresji psychicznej. Będąc trudną do zidentyfikowania, nie mając jednoznacznego wektora moralnego, staje się taka agresja głównym narzędziem, w którego stosowaniu kobiety posiadają widoczną przewagę. Mężczyznom pozostaje ich indywidualizm i pomysłowość. Zachowanie dyskrecji i wielowariantowości zachowań.

Pełne uświadomienie sobie faktycznej postawy konkretnych kobiet i zrozumienie charakteru zjawiska może pomóc w znalezieniu właściwego

rozwiązania. Stawia to jednak pod znakiem zapytania wszelkie dotychczasowe zwyczaje i normy zachowań towarzyskich. Deprecjonuje kobiety w porównaniu do wyidealizowanego ich obrazu jaki pozostawia zwykle wspomnienie matki, nauczycielki czy innych kobiet z kręgu środowiska w którym zostaliśmy wychowani.

Feminizm rodzi także problemy w relacjach rodzinnych, co do kształtu i modelu rodziny oraz sposobu wychowania dzieci. Ruch ten, dając liczne przykłady swobodnego wyboru dokonywanego przez mężczyzn jak i kobiety, niesie także nadzieję na krytyczny stosunek do wcześniej poznanych skutków, przez przedstawicieli obu płci w przyszłości, być może dopiero w następnym pokoleniu.

*Po ich owocach poznacie ich
Czyż zbierają winogrona z cierni albo z ostu figi ?*

.....

*Każde bowiem drzewo poznaje się po jego owocu,
bo nie zbierają z cierni fig ani winogron z głogu.
(Ewangelia wg Św. Mateusza 7, 15-20, Ewangelia wg Św. Łukasza 6, 43-44)*

5. ETYCZNE REFLEKSJE PARANOIKA

Współczesna nauka uświadamia nam natłok informacji, a jej ilość nie pozwala na indywidualną kontrolę całości wiedzy. Konieczna staje się specjalizacja oraz przyjmowanie informacji spoza swojej dziedziny niejako „na wiarę”. Buduje się instytucjonalne podwaliny kontrolowania poprawności przyjmowanych sądów, poglądów naukowych poprzez ich publikację, możliwość weryfikacji doświadczeń przez inne ośrodki badawcze, itp. To wszystko służy budowaniu solidnego gmachu naukowości.

Jednocześnie finansowanie badań, rozwój określonych dziedzin nauki czy instytucji naukowych związany jest z propagowaniem i reklamowaniem tego co istotnego mogą przynieść wyniki podjętych działań. Wtedy staje się ważna ewentualna akceptacja, także w szeroko rozumianej opinii społecznej, moralne podwaliny oraz ogólnoludzka doniosłość. Naukowcy stają wobec wyboru czy rozwijać wiedzę i informować uczciwie i rzetelnie o jej wynikach oraz możliwych konsekwencjach, czy też w imię „celów marketingowych” powstrzymać się od treści niewygodnych a upowszechniać tylko możliwe do akceptacji i natychmiastowej aprobaty. Tak rodzi się napięcie pomiędzy chęcią moralnego postępowania a instrumentalnym traktowaniem etyki, nie zawsze służące celom etycznie nagannym.

Etyka stając się narzędziem manipulacji, zaczyna być postrzegana z pewnym przymrużeniem oka. Nagle zauważamy jej, dotąd niewidoczne, drugie dno, dodatkową warstwę, do której też musimy się odnieść aksjologicznie. Rośnie w nas rodzaj żalu za czymś utraconym, za prostotą, szczerością i otwartością. Wywołany refleksją nad samą moralnością,

dostrzeganiem uwarunkowań kulturowych i względności w czasie, pozbawia on nas silnego powszechnego przekonania co jest słuszne. Rodzi pokusę instrumentalizacji etyki, co jest związane z porzuceniem myślenia o niej w sposób zupełnie poważny. Staje się etyka stanem niepewnym, a deklarowanie zamiarów czy faktyczne dostrzeganie określonej postawy, z pozoru właściwej i poprawnej, może okazać się grą pozorów.

To paranoidalne podejście ma swoje uzasadnienie w faktach, np. gdy „szlachetne” wykorzystanie organów części ciała po śmierci ludzi, staje się przedmiotem działalności zarobkowej czy domeną handlu, a zwykle i z pozoru niewinne informowanie zakładu pogrzebowego o zgonach pacjentów, wywołuje skłonności mordercze wśród personelu medycznego. Jeżeli przedstawiciele tzw. stanowiska utylitarystycznego w etyce mają wątpliwości przy ocenie szwadronów śmierci w Rio de Janeiro³³, tworzonych przez emerytowanych i wolnych od służby policjantów, otwierających ogień do grupy młodocianych uliczników, którzy nocowali w pobliżu jednego z kościołów, to tym bardziej deprecjonowane będą zapytania o etyczną stronę aktywności naukowej, jej rezultatów, kierunków przyszłego rozwoju i prawdzie o działaniu na rzecz i w interesie ogółu ludzkości.

W panującym natłoku informacji, będąc zasypani ogromną ilością wiadomości, poddawani silnej ukierunkowanej sugestii lub presji, w końcu czasami uświadamiamy sobie, że jesteśmy przedmiotem czyjejś manipulacji. Jednym z instrumentów pomagających ukryć niepożądane stany faktyczne stał się kamuflaż etyczny. Pod przykrywką szlachetnego niesienia pomocy, bezinteresownego rozszerzania wiedzy, rozwoju osobowości i podniesienia poziomu intelektualnego, wielu zgadza się na bezkrytycyzm, lojalność środowiskową, solidarność zawodową i inne podobne postawy, które są często podłożem negatywnych zjawisk społecznych, w tym korupcji, kumoterstwa, krzywoprzysięstwa, oszustwa, czy w skrajnym przypadku

³³ P. Vardy, P. Grosch, *Etyka*, Poznań 1995, s. 179.

morderstwa. Stąd być może, dziwne zapotrzebowanie na kodeksy etyczne, tam gdzie zjawiska te występują ze szczególnym nasileniem.

Nie mogąc ocenić czy to co moralne jest faktycznie słuszne, zaczynamy się skłaniać do wyrażania etycznej postawy w sposób ukryty, do poszukiwania swoistego szyfru dla ludzi faktycznie uczciwych. Chcemy odnaleźć postawy, zachowania, myśli i idee, które zwiększają, chociaż na jakiś czas, obszar dostępny dla pierwotnego (albo zawsze istniejącego tylko w wyobraźni) świata bardziej ludzkiego, wartościowego i pięknego. Następuje ucieczka od jednych do drugich środowisk, swoista polaryzacja społeczna, nie tylko materialna i intelektualna, ale też etyczna. Wielu paradoksalnie zamyka się w intymności i nieufności, rezygnuje z otwartości w stosunku do otoczenia.

Ludzie posiadają samowiedzę etyczną, mają swoje w tym względzie oczekiwania oraz potrafią tą wiedzą i swoimi postawami manipulować. Jak z uczciwego zrobić głupca, a z oszusta, często serdecznego, sympatycznego, prawdziwego „do rany przyłóż” i duszy towarzystwa, wydobyć obraz nienagannie moralnego. Mistyfikacja, trudności w zdemaskowaniu, upowszechnianie podobnych postaw w kulturze masowej, stawia pod pręgierzem podejrzeń wszelkie wyznawane wartości, pogłębia poczucie zagubienia, pustkę osobowości i brak tożsamości. Następuje rezygnacja nie tylko z dotychczasowych ról społecznych rodzica czy wychowawcy, ale rezygnacja z wszelkich ról. W końcu nic do końca nie jest na serio, a manifestowanie luzu to norma. Pozostawia to jednostkę samą sobie, skazaną na indywidualną odpowiedzialność moralną, kreowanie szczegółowych form realizacji postaw przez siebie samego akceptowanych, braku zaufania do instytucji, rodziny, szkoły. Rodzi nie znane wcześniej problemy wychowawcze oraz kryzysy lub stesy psychiczne. Przejawia się nie tylko w odniesieniu do nauki ale szerzej, także do polityki, prawa, rodziny. Pozbawieni na zawsze wcześniejszej wrażliwości, jesteśmy typowymi

dziećmi naszej epoki, gdzie miliony były „przepuszczane” przez komin a naciśnięcie guzika kojarzone jest z powszechną zagładą.

Stając w konfrontacji do przedstawionego dylematu, człowiek moralny pyta czy nie musi ukryć swoich prawdziwych zamiarów i faktycznej postawy moralnej. Tylko takie postępowanie może go jedynie uchronić przed bezpardonowym atakiem cynicznych pseudo moralistów. Gdy ci ostatni posługują się etyką dla ukrycia swych niecznych celów, on w „wilczej skórze” nie moralisty, kamufluje swoją prawdziwą uczciwość i walczy o poczucie własnej wartości. Wybiera, stosując zasadę minimalnego zła, co należy a czego nie należy robić. W ten sposób zacierają się różnice między prawdą i kłamstwem, dobrem i złem. W końcu jedni i drudzy używają etyki jak instrumentu, narzędzia do zachowań nagannych lub chwalebnych. Rodzi to złożone postawy i niejednoznaczne oceny.

6. ETYKA DLA ETYKÓW

Niektórzy myśliciele stwierdzają, że zapewne nie odkryje się nigdy fundamentów bytu i przenoszą to rozumowanie na etykę. Wtedy moralność nie ma ani powodu, ani przyczyny. Konieczność bycia moralnym jak i sens tego, co moralne, nie dadzą się logicznie wydedukować ani pogładowo zademonstrować. Jawi się taka moralność jako zjawisko przygodne, co i reszta bytu. Społeczeństwo rzekomo jest gotowe przyznać otwarcie, że brak mu podstaw i celu, i że tylko chybotliwa kładka konwencji przykrywa Otchłań ziejącą, tam gdzie tkwić winny jego fundamenty. Może być etyka jedynie moralnością nieufundowaną³⁴. Brzmi to tak, jakby ślepy wmawiał, że wszyscy są i zawsze będą ślepcami, złodziej, że złodziejami a alkoholik, że nawet trzeźwy to pijak na chwilowym kacu.

Jest przecież dokładnie odwrotnie. To istniejące, chociaż nie zawsze tak samo dostrzegane, silne fundamenty etyczne, były i są podstawą do ciągłego odradzania się i aktywnego oddziaływania tych norm na całą Ludzkość. Utrata lub kryzys teologicznych fundamentów etyki nie oznacza braku tych fundamentów w ogóle, nie stanowi przepustki dla poglądów autonomicznych, silnie wskazujących na swobodną i samodzielną możliwość kreowania norm etycznych przez społeczeństwo. Nie oznacza automatycznie, że wcześniej ta samodzielność nie była jedynie ujawniona, będąc zakryta i zasłonięta dla „maluczkich”. To właśnie silne fundamenty istniejące jeszcze przed dziesięcioma przykazaniami, były podstawą ich sformułowania i powszechnej dlań akceptacji. Etyce nie brak podstaw i celu jak chybotliwej kładce.

Obecnie całe życie na Ziemi, w jego historycznym i globalnym ujęciu, wskazuje na współwystępowanie procesów symbiotycznych, obok tradycyjnie rozumianej ewolucji i selekcji. Podobnie, coraz bardziej

³⁴ Z. Bauman, Dwa szkice o moralności ponowoczesnej, Warszawa 1994, s.51, 52.

zaawansowane badania nad rakiem, dowodzą występowania wielu wcześniej nie uświadamianych systemów biologicznych kontrolujących i czuwających nad bezpieczeństwem życia każdego z nas. To wszystko wskazuje na obiektywne występowanie zarówno mechanizmów integrujących, przywracających stan równowagi, zapewniających homeostazę, jak i destrukcyjnych, koszmarnych sił natury, niszczących i wprowadzających chaos.

Nie ma powodu abyśmy nie mogli podobnie myśleć o moralności, o etyce. One także mogą być istotnym elementem biologicznych, fizjologicznych oraz kulturowych prawidłowości. Etyka może być „informacją” (rozumianą jako pewien konglomerat danych) przekazywaną z pokolenia na pokolenie. Zarówno drogą genetyczną, w formie fizjologicznych lub biologicznych mechanizmów, mających swój rodowód w mikroświecie, np. na poziomie komórkowym, jak i w przekazywanych naszej psychice werbalnie albo pozawerbalnie, w sposób bardziej lub mniej uświadomiony, zespole lęków, uprzedzeń, reakcji zaufania czy sympatii. Chodzi więc o całość biografii jednostkowej, tj. całość genetycznie danych oraz w doświadczeniu nabytych stereotypów, sposobów reagowania, jakości charakterologicznych, schematów doktrynalnych³⁵. Tak rozumiana moralność może mieć bardzo stare podwaliny, solidne fundamenty, zarówno we freudowskim ID jak i w Superego. Dziedzictwo to może sięgać kultury starszej od historii homo sapiens, sięgając dziesiątek lub setek tysięcy lat wstecz. Wskazują na to podobieństwa w mającym wiele wspólnych cech z ludźmi, zachowaniu szympanсів obserwowanych na wolności, w ich naturalnym środowisku. Obserwacje stanowią nieoczekiwane i szczere zwierciadło także naszej, zapomnianej lub nie uświadamianej natury.

Jeżeli tak jest, etyka to stały element naszej osobowości, pozornie słabe ale stale odczuwane oddziaływanie, podobne do występującego w

³⁵ L. Kołakowski, *Kultura i fetysze*, Warszawa 1967, s. 197.

fizyce prawa grawitacji, ciągle zorientowanie na coś. Można grawitacji się przeciwstawić, wejść do góry po schodach czy polecieć w Kosmos, ale ona cały czas działa, nie sposób jej nie uwzględnić.

Cała tedy różnica w ponowoczesnej refleksji nad etyką, powinna raczej skierować nacisk, nie na jej rzekomą wcześniejszą ułomność, ale na rozszerzone spektrum uświadamianych zasad kierujących etyką oraz na podkreślenie możliwości nieuprawnionego manipulowania nią.

Nie możemy też już mówić o etyce w sposób tradycyjny. Zmiany w nauce, technice, organizacji pracy oraz szeroko pojętej kulturze są tak dynamiczne, łącząc się z nieustannymi transformacjami terminologicznymi, że bez postępu w tej dziedzinie, etyka jako przedmiot zainteresowań staje się archaiczny i niezrozumiały. Rozwój nauk szczegółowych nie może pozostać niezauważony. Wskazane staje się objęcie następnych obszarów, gdzie terminologia powinna być używana do objaśniania i zapewnienia wpływu na stan etyczny jednostek.

Ograniczenia zewnętrzne, zmniejszające nasze możliwości dla niczym nie ograniczonej swobody, dające też szansę na realizację zamierzeń, to przede wszystkim prawa fizyki, prawa związane z czasoprzestrzenią, grawitacją, wiedzą biologiczną i innymi dziedzinami nauki. Niesiemy określony bagaż genetyczny. Tkwią w nas głęboko zachowania instynktowne, resztki zachowań odzwierzęcych albo o jeszcze starszym podłożu. Mamy pewne cechy wrodzone, których modyfikacja jest mniej lub bardziej ograniczona.

Podobnie jest na płaszczyźnie indywidualnej. Wyuczony bagaż doświadczeń wynosimy z domu, szkoły, kościoła lub środowiska koleżeńskiego, które nas wychowują, kształtują i lepią. Nabywamy wiedzy, informacji o Świecie i kształtujemy sposób rozumienia tego, co na zewnątrz nas. Obdarzeni jesteśmy intuicją wypływającą z podświadomości w postaci impulsów uczuciowych lub emocjonalnych, tak estetycznych (podoła się lub

nie), jak i co do sposobów zachowania (lubię kogoś lub nie, godzę się na coś lub budzi to we mnie wstręt, itp.).

Każdy ma swoją indywidualną historię życia, swoje doświadczenia, skojarzenia, dobre i złe chwile. Mamy też zróżnicowaną sytuację bieżącą, stymulujące okoliczności, czego nie można sprowadzić do tradycyjnie rozumianych pokus i dobrych uczynków. Rodzą się zindywidualizowane, jednostkowe refleksje wewnętrzne. Mogą powstać pod wpływem okoliczności, np. choroba, śmierć, rozwód, narodziny, zamażpójście, dobre zarobki. Mogą być wywołane samorzutnie w wyniku autorefleksji, ruminacji o sobie i innych. Wyobrażenia takie są traktowane jak prawdziwe lub prawdopodobne bez krytycznego dociekania ich faktycznego potwierdzenia i mogą polegać na wywoływaniu i budowaniu symulacyjnych scenariuszy np. wydarzeń o sobie lub bliskich. W końcu ciągle obserwujemy krąg społeczny, w którym przebywamy. Porównujemy zachowania, wzorce, skutki tych zachowań i adekwatność do tych wzorców. Oceniamy, poszukujemy, przymierzamy się do własnych możliwości, odkrywamy je, poznajemy samych siebie oraz reakcje innych.

Cechą współczesności jest duża zmienność i konieczność dynamicznego reagowania. Osiągnięcia nauk społecznych i technicznych można wykorzystać przy lepszym rozumieniu sfery złotego środka w etyce. W naukach technicznych lub ekonomicznych wyróżnia się, bada i obserwuje występowanie rozwiązań lub zjawisk optymalnych. W mechanice wykrywa się zależności materiału obrabianego i narzędzia, które ten materiał obrabia. Zwiększając obroty, przy poszukiwaniu bardziej wydajnych metod pracy, okazuje się, że obrabiarka niszczy nóż skrawający. Materiał obrabiany zbyt szybko zaczyna wpływać na nóż powodując jego uszkodzenie. Podobne punkty optymalne odnajduje się w naukach ekonomicznych. Funkcje kosztów, przychodów i zysków wykazują analogiczną prawidłowość. Zysk jest największy tylko w pewnym optimum, gdy różnica między przychodem a

kosztem jest maksymalna. Zbyt wysoki procent składki podatkowej zmniejszy globalny wpływ z tytułu podatków do budżetu państwa. Nie można więc nieustannie myśleć, że więcej to lepiej.

Podobnie w etyce, są obszary na których dane reguły zachowania sprawdzają się, ale na innych obszarach, przy innych okolicznościach, znajdziemy się już, poza wielkościami optymalnymi danej reguły. Dla przykładu, rozwody, wcześniej moralnie naganne, obecnie w porównaniu do tragedii i koszmaru życia w skonfliktowanej rodzinie, uważane za wybór mniejszego zła. Gdy problemy w rodzinie są przejściowe i widzi się obiektywne możliwość poprawy, obejścia lub zażegnania konfliktu, rozwód jest oceniany jako zły, ale gdy takiej możliwości nie ma, jest pewnym dobrem, szczęściem w nieszczęściu.

Bez transplantacji zarysowanej przykładowo terminologii, cały wysiłek etyków pójdzie w „gwizdek”. Będzie swoistą sztuką dla sztuki, rozumianą tylko w wąskim kręgu wtajemniczonych, śmieszny przez swoje zacofanie, nie przystający do przyswajanej na innych przedmiotach wiedzy. Nie chodzi przy tym jedynie o poruszanie współczesnych, aktualnych problemów ale też o wyjaśnianie swojego stanowiska w oparciu o przystającą do tego terminologię. Etycy nie zamienią się oczywiście w ekonomistów czy inżynierów ale nie mogą wytworzyć hermetycznego języka, podobnie jak to ma miejsce w innych gałęziach wiedzy. Powinna ich odróżniać metoda refleksji i przemyśleń nad czymś, nad czym inni przechodzą do porządku dziennego, ewentualnie uprawnienie do nadawanie ciężaru aksjologicznego czemuś co wcześniej było go pozbawione.

Wszystko to łączy się bezpośrednio z uwzględnieniem instrumentalizacji etyki, tylko bowiem wiedza oparta na znanych mechanizmach w socjologii, psychologii czy innych naukach społecznych, operująca zrozumiałym i adekwatnym z innymi naukami szczegółowymi językiem, autokrytyczna, może oddziaływać i dawać szansę na znajdowanie

rozwiązań, kształtowanie postaw i tworzenie nowych albo starych „po nowemu” wzorców do wykorzystania.

ZAKOŃCZENIE

Tak w dalekiej przeszłości, jak i obecnie, filozofowie lub inni myśliciele dostrzegali problem instrumentalizacji etyki. Przykładem mogą być przytoczone wstępy przed niektórymi rozdziałami, zaczerpnięte ze Starego i Nowego Testamentu. Współczesność, charakteryzująca się odmienną, zwiększającą się dynamiką relacji międzyludzkich, wymaga ponownej refleksji nad tym zagadnieniem.

Poszukując przyczyn, przejawów i mechanizmów obecnych form instrumentalizacji etyki, zwraca uwagę przede wszystkim niezwyklej postęp naukowo – techniczny. Osiągnięcia na tym tle zdecydowanie ukierunkowują, ale jednocześnie ograniczają spektrum uwagi. Nie lekceważąc osiągnięć i nie rezygnując z drogi, która okazała się efektywna i pożyteczna, nie należy jednak na niej poprzestać. Rozwój szeroko rozumianych usług, zwiększająca się liczba osób chorych psychicznie, rosnąca liczba samobójstw, depresje, załamania psychiczne, negatywne skutki bezrobocia, to powody, dla których warto podjąć nowe wyzwania. Wiedza ogólna, nie rozchwiana, będąca łącznikiem między ogólnym postępem a jednostkowym losem, to wyraz rosnącego popytu na oczekiwaną od dawna „usługę”.

Powszechnie zamykane są drzwi do naszych domów i samochodów, dodatkowo je ubezpieczamy i nikomu nie przychodzi do głowy, że nasza obawa o kradzież lub zniszczenie to nieuzasadniony przejaw paranoi. Podobnie jest z etyką, też rodzi określone zagrożenia, zauważone w prawie, ekonomii, w stosunkach pomiędzy kobietami i mężczyznami, wśród samych etyków. Nie oznacza to jednak, że powinniśmy te zagrożenia wypierać ze świadomości albo je pomijać. Każdy rzeczowy głos, swoista analiza i zarządzanie etycznym ryzykiem, potrzebna jest także samej etyce i etykom.

Etyka nie jest wiedzą, która ma być zamknięta w bibliotekach, zapomniana i oczekująca na lepszy los. Jest żywa i praktyczna, wymaga

atrakcyjnych form pozwalających na łatwą komunikację. Podobnie jak promocja czy marketing w gospodarowaniu, powinna mieć zachęcającą oprawę.

Należy żywić przekonanie, że podobne motywy leżą u podstaw pracy znacznej liczby aktywnych myślicieli i praktyków. Daje to nadzieję, że nikogo nie zdziwiła i nie rozczarowała przedstawiona konstrukcja myślowa o instrumentalności etyki jako „osi obrotu” dla innych równie ciekawych i pożytecznych zagadnień.

L I T E R A T U R A

1. Barrow J.D., Początek Wszechświata, Warszawa 1995.
2. Bauman Z., Dwa szkice o moralności, Warszawa 1994.
3. Dawkins R., Granice życia, Warszawa 1997.
4. Elzenberg H., Kłopot z istnieniem, Kraków 1963.
5. Green M.W., Mackmin D.H., Podstawowe zasady wyceny nieruchomości, Warszawa 1993.
6. Hołówka J., Etyka w działaniu, Warszawa 2001.
7. Kierkegaard S., Choroba na śmierć, Warszawa 1995.
8. Kołakowski L., Kultura i fetysze, Warszawa 1967.
9. Levinas E., Całość i nieskończoność, Warszawa 1998.
10. Łotman J., Kultura i eksplozja, Warszawa 1999.
11. Łysiak W., Stulecie kłamców, Warszawa 2000.
12. Margulis L., Symbiotyczna planeta, Warszawa 2000.
13. Ossowska M., Podstawy nauki o moralności, Wrocław, Warszawa, Kraków 1994.
14. Postgate J., Granice życia, Warszawa 1997.
15. Spinoza B., Etyka, Warszawa 1991.
16. Vardy P., Grosch P., Etyka, Poznań 1995.